Sylwester Szafarz

Geneza wrogości

„To be or not to be, that is the question .Genialny William Szekspir (ur. w 1564 r. - zm. w 1616 r.) napisał te prorocze słowa w dawnych latach (1598 r. - 1601 r.), kiedy spod jego pióra wyszła sławna i znana na całym świecie tragedia „Hamlet" (o perypetiach duńskiego księcia, akt III, scena I). Nie ma najmniejszej przesady w stwierdzeniu, że owe proroctwo chyba jeszcze nigdy nie było tak aktualne jak obecnie w naszych podłych, niepewnych i dramatycznych czasach! Powiadam: jeszcze nigdy…- a to chociażby z uwagi na coraz większą bezprecedensową możliwość zastosowania broni masowej zagłady, na zahamowanie rozwoju, na nędzę i na upokorzenie zdecydowanej większości spośród już ponad 8-mio miliardowej masy ludzkiej zasiedlającej planetę Ziemia oraz na liczne inne kryzysy, tragedie, plagi i nieszczęścia powodowane przez niektórych pazernych oraz egocentrycznych władców i decydentów.

Od tysiącleci działa już fatalny mechanizm sprzężenia zwrotnego i tzw. mnożnika, a mianowicie taki, że jeden akt nienawiści czy wrogości ze strony danego państwa powoduje analogiczną, albo jeszcze gorszą, reakcję ze strony przeciwnika itd. To zadawniona spirala absurdu i nonsensu w stosunkach międzypaństwowych (i międzynarodowych) kręci się ku górze i ku katastrofie! Konfucjusz (551 r.p.n.e. - 479 r.p.n.e.) powiadał, że wojny między państwami i narodami zaczęły się od wykopania pierwszych rowów i od postawienia pierwszych płotów pomiędzy nimi. Dodawał, że spory powinny być regulowane metodami dyplomatycznymi bowiem wojna stanowi najbardziej brutalne pogwałcenie zasad konfucjańskiej harmonii. Jednak przez tysiąclecia nagromadziła się już nieprawdopodobnie wybuchowa masa nienawiści oraz wrogości między państwami i narodami, choć nie brak także pozytywnych przykładów przyjaźni i konstruktywnej współpracy pomiędzy nimi. Póki co jednak zdają się przeważać na świecie elementy imperialistyczne i hegemonistyczne. Pilnie trzeba odwrócić te proporcje w imię przetrwania i dobra człowieczeństwa oraz lepszej wspólnej przyszłości dla wszystkich ludzi.! Nazwijmy rzeczy po imieniu. Kompleksowa analiza ambicji i poczynań imperialnych oraz wielkomocarstwowych niektórych państw od zarania dziejów naszej cywilizacji aż po dzień dzisiejszy dowodzi, że wadliwe oraz zarażone jadem nienawiści i wrogości stosunki pomiędzy nimi wiodły do nieustannych wojen, do nieszczęść humanitarnych, do olbrzymich zniszczeń oraz do zahamowań rozwojowych. Z reguły, każde wielkie mocarstwo imperialne dążyło za wszelką cenę do panowania nad innymi państwami, do bezpardonowego dyktatu najpierw w swoim regionie, na kontynencie aż wreszcie na całym świecie. Najnowszym świadectwem tego jest obecna bezprecedensowa nieustępliwość oraz ryzykanckie zderzenie rosyjsko-amerykańskie na Ukrainie i w wielu innych krajach (np. w Syrii). Ale wszystkie dotychczasowe aspiracje i poczynania wielkomocarstwowo-imperialne kończyły się, z reguły, niepowodzeniem, albo wręcz katastrofą regionalno-globalną. A jednak niektórzy imperialiści

nadal dążą do panowania nad światem nie mając wszakże gwarancji, że osiągną ten cel! Nie ma bowiem takiej siły wśród nich, która byłaby zdolna opanować cały świat i sprawować efektywnie władzę nad nim. Nie potrafią „mierzyć siły na zamiary". Taka właśnie jest monstrualna ironia przeszłości i teraźniejszości oraz wielkie ryzyko dla przyszłości rodzaju ludzkiego i życia na Ziemi.
Ambicje i poczynania hegemonistyczno-dominacyjne niektórych państw oraz konflikty międzypaństwowe, najpierw regionalne o ograniczonym zasięgu (bowiem reszta świata nie została jeszcze odkryta) notowane są od zarania dziejów. Przypominam jedynie najważniejsze spośród tych poczynań celem uzmysłowienia genezy i zaprezentowania głównych praojców współczesnych imperialistów. Pierwsze zapędy hegemonistyczne wykazywali Sumerowie w IV i III milenium starej ery (tzn. p.n.e.). Utworzyli oni pierwsze imperium w historii o nazwie Akkadian na południu Mezopotamii. Zostało ono pokonane przez Hurrianów, którzy założyli swe królestwo w epoce brązu na północy Mezopotamii (poczynając od 2.500 r.p.n.e.). Wszakże w XIII wieku p.n.e. Hurrianowie zostali pokonani przez inne wrogie plemiona, szczególnie Asyryjczyków. Jednak najmocniejszym spośród ówczesnych pierwszych „mocarstw imperialnych" był Babilon istniejący przez 2,5 tys. lat, poczynając od III tysiąclecia p.n.e. także na obszarach południowej Mezopotamii. Głównym przywódcą i dowódcą Babilończyków był słynny Nabuchodonozor I (panował w latach 1126 r. - 1105 r.p.n.e.). Ale wojska babilońskie zostały pokonane przez armię Persów w 539 r.p.n.e. pod wodzą także sławnego Cyrusa Wielkiego, cesarza imperium perskiego (ur. w 590 r.p.n.e., zm. w 529 r.p.n.e.).
Powyższy nader syntetyczny przegląd najstarszych sporów, konfliktów oraz wojen międzypaństwowych w zamierzchłej przeszłości wykazuje dobitnie, że działy się one głównie na terenach Mezopotamii (czyli żyznego Międzyrzecza pomiędzy Tygrysem i Eufratem oraz na okolicznych obszarach). Tam i tak to (czyli psucie stosunków międzypaństwowych) się zaczęło! Swoistą ironią historii jest fakt, że z braku sensownych i trwałych uregulowań, również obecnie na tych obszarach i okolicach (Irak, Syria, Kurdystan, Kuwejt, Jemen, Etiopia, Turcja i in.) trwają nadal zawzięte spory, akty terrorystyczne i liczne konflikty zbrojne (jak np. zachodnio-muzułmańskie, chrześcijańsko-islamsko- judaistyczne, sunnicko-szyickie, palestyńsko-izraelskie, czy w coraz większej skali amerykańsko/NATO-wsko-rosyjskie). Prawdą jest również, że nawet w innym (współczesnym) wymiarze stara historia lubi się powtarzać. Ale w danym przypadku, nie jest ona bynajmniej nauczycielką życia dla imperialistów, a powinna nią być zgodnie ze znaną rzymską formułą Cycerona: „historia magistra vitae est".
Starożytni Rzymianie pozostawili też następnym pokoleniom sławetną maksymę „homo homini lapus est" czyli „człowiek człowiekowi jest wilkiem". Autorem tej maksymy jest Titus Maccius Plautus, wybitny myśliciel rzymski (ur. w 250 r.p.n.e., zm. w 184 r.p.n.e.). Powiedzenie to sprawdzało się co do joty przez całe tysiąclecia aż po dziś dzień. Aktualny przykład: obecne zjadliwe stosunki (istne szaleństwo) pomiędzy Władimirem Wladimirowiczem Putinem a Josephem Robinette Bidenem. A jeszcze nie tak dawno (16.06.2021.) obaj prezydenci spotkali się w Genewie, rozmawiali dość konstruktywnie, żeby teraz zwalczać się bardzo ostro (i niepotrzebnie), balansując na grani III (nuklearnej) wojny światowej.
Najbardziej znanym w owych antycznych (i późniejszych) czasach było też imperium asyryjskie (od 824 r.p.n.e. do 609 r.p.n.e.) rozpostarte na znacznych obszarach Mezopotamii, Egiptu, Arabii, Anatolii i sięgające od Cypru do Persji. Rządy w Asyrii sprawowało, po kolei, 29 monarchów mieniących się królami, spośród których tylko 13-tu można uznać za wybitnych przywódców. Pierwszym spośród nich był Puzur-Assur I a ostatnim Assur-Uballit II, którego wojska zostały pokonane przez Babilończyków w bitwie pod Harranem, w 609 r.p.n.e. Imperium

asyryjskie przestało istnieć. Z owych czasów wywodzi się jedno sympatyczne i pokojowe, choć nie wyjaśnione jeszcze do końca, dokonanie zwane wiszącymi ogrodami Semiramidy. Była ona cenioną królową imperium asyryjskiego o statusie pół bogini oraz zajmowała się twórczym i ekologicznym przedsięwzięciem, jakim było zakładanie wiszących ogrodów uznanych później przez Greków za jeden z cudów świata.
Wymieńmy jeszcze inne co ważniejsze mocarstwa imperialne z owych czasów, jak np. Hattusa istniejące w XVIII - XIV wiekach p.n.e. i obejmujące rozległe obszary (obecnej) północno-środkowej Anatolii, Syrii i północnej Mezopotamii. Imperium Hattusa rozpadło się niejako samoczynnie na poszczególne części składowe pod koniec swego istnienia. Z kolei, Fenicja stanowiła potęgę, także ekonomiczno-finansową, w latach 1200 r.p.n.e. - 539 r.p.n.e na obrzeżach Morza Śródziemnego z centralą w Libanie. Również Kartagina dominowała w latach 814 - 146 p.n.e. w Afryce Północnej obejmując także południowe tereny Półwyspu Iberyjskiego. Zaś Iran (Persja) stanowi jedną z najpotężniejszych i najstarszych cywilizacji świata, której początki sięgają 4.000 lat wstecz i która przetrwała ok. 1.000 lat! W czasach swej świetności imperium to obejmowało terytoria Bałkanów, Tracji, Macedonii, Iraku, Arabii Saudyjskiej, Jordanii, Palestyny, Libanu, Syrii, Libii, Egiptu, Pakistanu i części Afryki – wszystko o łącznej powierzchni 5,5 mln km kw. W okolicach 500 r.p.n.e. było to największe imperium światowe ze stolicą w Persepolis założone przez potężnego imperatora Cyrusa Wielkiego oraz łączące trzy kontynenty: Azję, Europę i Afrykę. Szczególnie za panowania dynastii Aszemenidów (550 r.p.n.e. - 330 r.p.n.e.) umocniło się znaczenie owego wielkiego imperium niejako o zasięgu globalnym, Mimo woli nasuwa mi się starożytna analogia ze współczesną inicjatywą Pasa i Szlaku (B&RI = Belt&Road Initiative) oraz z innymi globalnymi przedsięwzięciami, jak np. rozszerzające się Stowarzyszenie BRICS (Brazylia-Rosja-Indie-Chiny-Afryka Południowa, Szanghajska Organizacja Współpracy i in.).
Naturalnie, tak potężne imperium perskie miało wielu wrogów, szczególnie cesarstwo rzymskie i bizantyjskie. Było też on atakowane nieustannie przez armie Muzułmanów, którzy panowali w Persji w latach 633 r.p.n.e. - 654 r.p.n.e., Macedończyków, Arabów, Turków i Mongołów. Najpierw armia Aleksandra Wielkiego Macedońskiego pokonała (w 334 r.p.n.e.) wojska perskie nad rzeką Granicus (obecnie Biga Cayi w Turcji) i zdobyła Persepolis, co przyczyniło się do upadku imperium perskiego i do jego rozpadu. Dopiero kilkaset lat później, w 1502 r.n.e., Iran został zjednoczony i przekształcony w niepodległe państwo imperialne o charakterze islamu szyickiego. Od tamtej pory panowali w nim cesarze aż do roku 1979, kiedy w wyniku rewolucji antyimperialnej i islamskiej obalono szah-in-szaha Rezę Pahlaviego, który schronił się w Kairze i tam zmarł oraz utworzono Islamic Republic of Iran. Należałoby przeanalizować jeszcze inne wielkie i niektóre bardzo wojownicze imperia, które istniały przed naszą erą i później tzn. w I tysiącleciu n.e. Materiały dotyczące każdego z tych imperiów są niezwykle obszerne i bogate, w związku z czym powinny stać się one przedmiotem odrębnych monografii, a nie tylko niniejszego skromnego i syntetycznego opracowania. Oczywista, nie należy zapominać o szczególnie wojowniczym imperium japońskim, o imperium bizantyjskim i in.
Jeśli chodzi zwłaszcza o: - Egipt faraonów to istniał on od 3100 r.p.n.e. do 332 p.n.e. i upadł w wyniku zdobycia tego imperium przez armię Aleksandra Wielkiego; - Chiny (bardzo liczne dynastie imperialne poczynając od Qin dynasty, wym.: Czin (stąd wywodzi się nazwa państwa China = Chiny, w 221 r.p.n.e.) do upadku Qing dynasty, w 1911 r.n.e.); - Indie (od pierwszej Magadha dynasty, w latach 544 r.p.n.e. - 413 r.p.n.e. do ostatniego imperium Sikhów trwającego od 1799 r.n.e. do 1849 r.n.e.); - Grecję, której okres imperialny rozpoczął się od 900 r.p.n.e. i zakończył się wraz z pokonaniem Grecji przez Rzym w 146 r. p.n.e. w bitwie

korynckiej, w wyniku czego imperium greckie znalazło się pod panowaniem imperium rzymskiego; i, last but not least, - imperium rzymskie (od 27 r.p.n.e do 395 r.n.e). Stanowiło ono jeden z największych i najpotężniejszych tworów imperialnych w całej historii starożytnej cywilizacji. Rzymianie zdobyli rozległe posiadłości wokół Morza Śródziemnego i w Europie aż po Anglię (w sumie ponad 3,5 mln km kw.). Łącznie w imperium panowało 15 cesarzy poczynając od pierwszego Augustusa, który sprawował władzę w okresie od 27 r.p.n.e. do 14 r.n.e., aż do ostatniego imperatora Theodosiusa I, który rządził (w latach 379-395 n.e.) jeszcze całym nierozczłonkowanym imperium rzymskim oraz do ostatniego władcy Bizancjum Konstantyna XI (1449 r.n.e. - 1453 r.n.e.), od imienia którego wywodzi się nazwa miasta Konstantynopol. Jak wiadomo, imperium rzymskie podzieliło się na dwie części - wschodnią (istniejącą od 395 r.n.e do 1453 r.n.e.) ze stolicą w Konstantynopolu i zachodnią, która przetrwała od 395 r.n.e. do 476 r.n.e.).
Ta ostatnia upadła wszakże pod wpływem ciosów ze strony Germanów. Tak powstało święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, dnia 02.02.962 r.n.e., z inicjatywy cesarza Ottona I. Była to I rzesza niemiecka = Heiliges Romisches Reich. Z kolei, ten dziwaczny twór imperialny uległ likwidacji dnia 12.08.1806 r.) pod wpływem presji ze strony francuskiej (po bitwie pod Austerlitz). Pracując w Paryżu dość często zaglądałem do katedry Notre Dame położonej (w środkowej Sekwanie) na wyspie zwanej obecnie Ile-de-la-Cite a dawniej Lutecją (Lutece, Lutetia). Tam była wioska galijska; ale po opanowaniu Galów przez Rzymian (w 52 r,p.n.e.), ww. nazwę rozszerzono na okoliczne tereny i tak powstała stolica Francji Paris-sur-Seine. Bywałem też w sławetnej dzielnicy łacińskiej (Quartier Latin) w Paryżu, gdzie zachowały się nieźle ruiny rzymskich term i amfiteatru.
Na tym wypada zakończyć przegląd najważniejszych wydarzeń ze sfery stosunków międzypaństwowych i między imperialnych poczynając od czasów zamierzchłej starożytności aż do orientacyjnego roku „zero" i nieco później oraz wyciągnąć pierwsze wnioski z tej analizy wynikające. Oto one: starożytne spory, waśnie, konflikty i wojny międzypaństwowe oraz między imperialne stanowią niejako pierwszy „wzorzec" dla tego, co w analizowanej materii działo się na świecie w następnych tysiącleciach. „Wzorzec", którego ludzkość powinna była uniknąć za wszelką cenę. Ale tak się nie stało! W ten sposób ewolucja cywilizacji została wypaczona i zorientowana w niewłaściwą zgubną stronę. Jak widać, zło pojawiło się bardzo wcześnie w historii cywilizacji ludzkiej i to był chyba największy błąd rzekomego homo sapiens od dziada pradziada. Opaczne „wzorce" i metody postępowania protoplastów wywarły niszczycielskie i wręcz zabójcze piętno na całym niedorozwoju ludzkości.
Pociągnęły one za sobą setki milionów ofiar ludzkich, olbrzymie straty materialne oraz wypaczyły stosunki międzynarodowe i międzypaństwowe, które - z biegiem dziejów - ulegały coraz większej degeneracji i zniekształceniu, doprowadzając do obecnej sytuacji, która kryje w sobie ryzyko zagłady cywilizacji ludzkiej i życia na Ziemi. Wyobraźmy więc sobie, tylko w sferze fantazji i pobożnych życzeń, jak wyglądałaby dziś cywilizacja ludzka i jej perspektywy egzystencjalne, gdyby sprawy potoczyły się w przeciwnym tzn. pozytywnym i racjonalnym kierunku wzajemnego poszanowania dla równości i dla godności ludzkiej, pokoju i bezpieczeństwa, korzystnej współpracy, oraz tworzenia jak najbardziej sprzyjających warunków dla wszystkich form i przejawów życia na Ziemi?
Jak wykazałam powyżej, dążenie imperiów do panowania nad światem, do ucisku, wyzysku i zysku, do rabunkowej eksploatacji życiodajnych bogactw i do niszczenia środowiska naturalnego nie jest bynajmniej wymysłem z czasów nowożytnych, szczególnie XX i XXI wieku. Stanowi ono przymiot i atrybut znacznie wcześniejszych epok, niejako od Adama i Ewy

poczynając oraz jest wynikiem dzielenia ludzi na lepszych i gorszych, na panujących i poddanych, na bogatych i biednych etc. W wyniku tego ludzkość nigdy nie była zgodną rodziną człowieczą lecz zbiorowiskiem wiecznie skłóconych, bitnych i żądnych rewanżu osobników inspirowanych i sterowanych przez państwa/imperia w stronę niszczycielskiego rozboju a nie twórczego rozwoju. Nieustannie sprawdzało się w praktyce motto rządzących wynalezione i stosowane jeszcze przez starożytnych Rzymian: „divide et impera" („dziel i rządź"), a następnie lansowane przez Nicollo Machiavellego (ur.1467 r. - zm.1527 r.) wybitnego myśliciela włoskiego z epoki Odrodzenia.
Jest wszakże znamienne, że wszystkie ww. kłótliwe i wojujące imperia oraz państwa o charakterze imperialnym, żądne zysków i władzy nad światem, upadały jedno po drugim, mimo że niektóre z nich przetrwały przez stulecia. To najlepszy dowód na samobójczą i zerową skuteczność metodologii imperialnej i na jej bezcelowość rozwojową. (Nota bene: w czasach nowożytnych podobny los i upadek spotkał imperia: radzieckie, brytyjskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, portugalskie, holenderskie, belgijskie, japońskie, włoskie i in. Upadek zagraża też obecnie neoliberalnemu imperium amerykańskiemu chylącemu się ku makro kryzysowi polityczno-ideologicznemu, społeczno-gospodarczemu i globalnemu oraz już niezdolnemu do skutecznego i nieustannego realizowania swych ambicji hegemonistycznych oraz dominacyjnych celem panowania nad światem).
Co więcej, stosowanie przez starożytne i in. mocarstwa imperialne metodologii brutalnej „Hard Power" (tzn. przemocy i siły) zamiast „Soft Power" czyli pokojowego, dyplomatycznego i kompromisowego regulowania sporów międzypaństwowych okazało się i okazuje się nadal być rozwiązaniem ze wszech miar poronionym i wiodącym donikąd. Bolesne doświadczenia i finalne porażki Aleksandra Macedońskiego, imperatorów egipskich, perskich, greckich, rzymskich, (a później np. dowódców wypraw krzyżowych, kolonizatorów, Napoleona, Hitlera i in.) dowodzą, że praktyka „Hard Power" nie jest przydatna w trwałym rozwiązywaniu waśni międzypaństwowych. Przecież i tak, po przegranej wojnie, pokonani musieli usiąść do stołu negocjacji pokojowych i rozliczeniowych ze zwycięzcami oraz podpisać akty kapitulacji. Pytam przeto, czy nie lepiej i taniej byłoby przeprowadzić te rozmowy a priori bez wywoływania wojny? Pewnie że lepiej! Tyle tylko, że każdy zatwardziały agresor i zwolennik „Hard Power" nie dopuszcza do siebie myśli, że może przegrać wywołaną przez się wojnę. Ale takie podejście decydentów jest raczej przejawem ich impotencji i aberracji psychicznej bardziej niż rachub polityczno-strategicznych.
W tym kontekście pragnę przywołać przemyślenia wybitnego starożytnego chińskiego znawcy i teoretyka problematyki wojskowej, Sun Zi (ur. w 544 r.p.n.e., zm. 496 r.p.n.e.), generała w służbie króla Helu, w królestwie Wu (VI w.p.n.e.). Był on pierwszym w skali światowej autorem najstarszego podręcznika wojskowości pt. „Sztuka wojenna Sun Zi" spisanego na tabliczkach bambusowych. W swoich zbiorach pamiątek po pobycie w Chinach posiadam kopię tego unikalnego dzieła. Co więcej, Sun był także realistycznie myślącym teoretykiem w sferze stosunków międzypaństwowych. Zapisał się on w historii jako autor koncepcji wygrywania wojen… bez wojowania! Cytat: „wprawny i zręczny dowódca wojskowy pokonuje wroga bez walki, zdobywa miasta bez oblężenia, w krótkim czasie opanowuje kraj przeciwnika i odnosi zwycięstwa nie trudząc swych wojowników. Zaś podbijając świat też należy stosować różne nie militarne metody i fortele".
Przypominam, tak doradzał general Sun około 2.500 lat temu (!). Prawdą jest, że niektórzy przyszli wodzowie, jak np. Napoleon, studiowali jego dzieło i zalecenia. Zaś Mao Zedong i Fidel Castro traktowali je jako przewodnik w wojnie partyzanckiej i wygrywali. Natomiast późniejsi

agresorzy, imperialiści i hegemoniści nie chcieli słuchać (na szczęście) rad generała Sun'a i przegrywali (jak np. USA w Korei, w Wietnamie, na Kubie, w Afganistanie, w Iraku, w Libii, w Syrii, na Ukrainie (?) i in.). Wniosek generalny: jak wspomniałem powyżej, Sun uważał użycie siły militarnej jako ostateczność. Zamiast tego należało rozprawić się z wrogiem innymi metodami, takimi mianowicie jak: przekupstwo, upowszechnianie fałszywych informacji w obozie wroga, przeciąganie na własną stronę sił opozycyjnych wobec wroga, nadwyrężanie jego morale i pewności siebie itp. (wygląda to jak prototyp obecnych wojen hybrydowych). W sumie, od 3.100 r.p.n.e. do roku 0 zanotowano na świecie 210 większych wojen i potyczek militarnych.

Pierwsze tysiąclecia n.e.

Jak wykazałem powyżej, spuścizna wrogości i nienawiści międzyludzkiej i międzypaństwowej z okresu od 3.100 lat p.n.e do roku 0 przekazana na następne tysiąclecia, poczynając od owego roku, była więc przeogromna i niezwykle destrukcyjna. Był to jednocześnie niekorzystny punkt wyjścia w nowych uwarunkowaniach, które pomnażały ww. spuściznę, zwłaszcza że metodologia i dynamika całokształtu stosunków międzypaństwowych i międzynarodowych nie ulegała poprawie. Co więcej, była ona systematycznie pogorszana. Podmioty pokrzywdzone i pokonane przed nastaniem nowej ery pałały żądzą odwetu oraz zwiększały napięcie i agresywność w nowych uwarunkowaniach. Jednocześnie zwycięzcy i podmioty, które skorzystały na perturbacjach i na grabieżach w zamierzchłej starożytności nie zamierzały rezygnować z owoców i ze zdobyczy uzyskanych w swych poczynaniach militarnych. Zderzenie tych dwóch tendencji i skłonności już wkrótce po roku 0, zresztą trwające do dziś (np. casus polskich, izraelskich i greckich żądań ws. reparacji wojennych od Niemców), znacznie pogarszało klimat i ewolucję stosunków międzypaństwowych oraz sprawiało, że zło w nich występujące ulegało intensyfikacji oraz nie dawało się wyeliminować i stawało się wręcz nieodwracalne.
Strategia „Hard Power" stosowana przez czołowych imperialistów i agresorów tryumfowała i tryumfuje nadal w całej rozciągłości. I tak, od roku 0 do dziś przeprowadzono 136 dużych wojen oraz dziesiątki pomniejszych. Obecnie notujemy na świecie 27 wojen i konfliktów zbrojnych. W okresie od roku 0 do r. 1200 n.e. było 9 dużych wojen, w tym 3 wyprawy krzyżowe; 1200 r. - 1400 r.: 11 wojen, w tym pozostałe 6 wypraw krzyżowych oraz tzw. najazdy tataro-mongolskie; 1400 r. - 1600 r.:15 wojen, w tym wojna krymska z 1571 r.; 1600 r. -1800 r.: 35 wojen, w tym wojna polsko-szwedzka z 1600 r. - 1611 i wojna trzydziestoletnia z lat 1618-1648; 1800 r. - 2000 r.: 57 wojen, w tym wojny napoleońskie (1803 r. - 1815 r.), wojny opiumowe (1839 r. - 1842 r.), I i II wojna światowa (zrzucenie przez US Air Force 2 bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki), wojna koreańska (1950 r. - 1953 r.), wojna wietnamsko-indochińska (1955 r. - 1975 r.) i in.; od 2000 r. do dziś: 9 dużych wojen, w tym izraelsko-arabskie, poczynając od 1948 r., wojna o Falklandy (Islas Malvinas) w 1982 r.; wojna w Zatoce Perskiej: 1990 r.-1991 r., wojna afgańska: 2001 r. 2021 r. (!); wojna iracka od 2003 r.; wojna syryjska od 2011 r.; wojna ukraińska: od 2022 r. (i wcześniej od 2014 r.); światowa wojna terrorystyczna od 2014 r., hybrydowa i internetowa (cyber war) od początku XXI w.
Wiarygodna liczba ofiar ludzkich w wyniku wszystkich dotychczasowych wojen w historii ludzkości szacowana jest na około 800 mln osób i nadal rośnie. USA, główne mocarstwo imperialistyczne świata, w wieku XX i XXI przeprowadziło 33 wojny na obszarach położonych jak najdalej od własnego terytorium (z wyjątkiem japońskiego ataku na bazę morską Pearl

Harbour na Hawajach). Stany Zjednoczone posiadają obecnie 800 baz wojskowych w 70 krajach świata, z udziałem ponad 170.000 żołnierzy i oficerów amerykańskich. Aktualny budżet wojskowy USA = 858 mld USD i 75 mld USD dla Ukrainy, a globalne łączne wydatki zbrojeniowe przekroczyły obecnie 2,3 bln USD. Istotnym znamieniem strategii Hard Power jest współcześnie groźna intensyfikacja wyścigu zbrojeń oraz ich wszechstronnej modernizacji kosztem rozwoju gospodarczego i postępu społecznego. Odwieczna ewolucja „miecza i tarczy" osiąga obecnie niepotykane wyżyny jakościowe i tempo rozwojowe. Wzrasta ryzyko wybuchu wojny przez przypadek, np. wybryk szaleńca, mylną ocenę zamiarów przeciwnika, błąd komputerów, robotów, satelitów czy sztucznej inteligencji. Potęguje to i zaostrza coraz bardziej nieufność i podejrzliwość oraz komplikuje stosunki pomiędzy państwami.
A teraz o trzech zagadnieniach bardzo ważnych z punktu widzenia omawianej problematyki: wielkie odkrycia geograficzne, kolonizacja i dekolonizacja oraz niewolnictwo. W gruncie rzeczy owe odkrycia miały dwoiste znaczenie dla ewolucji cywilizacji ludzkiej: pozytywne i negatywne. Bez wątpienia, odkrywanie nowych lądów i oceanów stymulowało rozwój, bowiem człowiek przestał błądzić na kuli ziemskiej. Ale jednocześnie komplikowało to znacznie stosunki pomiędzy państwami i społecznościami, czyli odkrywcami (np. Francuzami i Brytyjczykami w Ameryce Północnej czy Hiszpanami i Portugalczykami w Ameryce Południowej i in.) a odkrywanymi. Konsekwencje tych komplikacji występują do dziś. Bynajmniej nie zachodni Europejczycy pokusili się o pierwsze odkrycia w historii, lecz Fenicjanie, którzy około roku 600 p.n.e opłynęli pod żaglami kontynent afrykański. A oto inne najważniejsze dokonania odkrywcze: podróżnicy chińscy odbyli, w latach 138 - 126 p.n.e eskapadę z Chin do północnego Afganistanu, poprzez pasmo górskie Tiań Szań, zapoczątkowując w ten sposób słynny szlak jedwabny. Zheng He, znany żeglarz i odkrywca chiński, zorganizował 7 wypraw morskich w latach 1430-1433 n.e. i dotarł, m.in., do: Brunei, Indonezji, Tajlandii, Indii, Somalii, Kenii i na Bliski Wschód. W latach 1271 - 1292 n.e. Włoch Marco Polo odbył bezprecedensową podróż z Europy do Chin via Mongolia i wrócił do ojczyzny też poprzez Mongolię. Przedstawił swe impresje w dziele pt.: „Opisanie świata", dzięki czemu Chiny nie stanowiły już tajemnicy dla Europejczyków. 12.10.1492 r. Krzysztof Kolumb odkrył przypadkowo Amerykę… zmierzając, jak mu się wydawało, do Indii, przez co amerykańską ludność tubylczą nazwał Indianami. Zaś faktyczny szlak morski do Indii wokół Afryki wytyczył dopiero Portugalczyk Vasco da Gama, który dotarł na subkontynent indyjski dnia 20.05.1498 r.n.e.
Włoch Amerigo Vespucci badał zachodnie wybrzeża Brazylii w latach 1499 - 1502. Od jego imienia wywodzi się nazwa obydwu Ameryk. Ferdynand Magellan, żeglarz portugalski w służbie hiszpańskiej, opłynął świat jako pierwszy w latach 1519 - 1522 n.e. (stąd pochodzi nazwa Cieśniny Magellana na południowym cyplu Ameryki Łacińskiej). Jego wspólnikiem był odkrywca hiszpański Juan Sebastian Elcano. Złą sławą okryli się natomiast okrutni hiszpańscy konkwistadorzy (zdobywcy) szczególnie w Ameryce Środkowej: Francisco Pizarro opanował Panamę od 1502 r., Ferdinando Cortez zdobył Meksyk w 1518 r. oraz Vasco de Balboa „król" Santo Domingo od 1501 r. Portugalczyk Bartolomeu Dias, jako pierwszy Europejczyk opłynął w roku 1488 Przylądek Dobrej Nadziei na południu Afryki Południowej. Zresztą, zdobywcy portugalscy byli niezwykle aktywni również na pozostałych kontynentach. Odkryli Tajwan (w 1517 r.), osiedlili się w Makao (początek XVI w.) i w Goa (zachodnie Indie, od 1510 r.), skolonizowali Mozambik (od 1530 r.), Angolę (od 1575 r.) i Brazylię (Pedro Alvares Cabral, od 1500 r.). Po co im to wszystko było? Skoro dziś Portugalia jest niewielkim i zubożałym krajem na mapie świata. Ale co nagrabili, to nagrabili! Hiszpania także nie próżnowała i założyła swoje imperium w Ameryce Południowej i Środkowej, a Francja i W. Brytania - w Ameryce Północnej,

w Azji i w Afryce. Indie stały się „perłą w koronie brytyjskiej". Francuzi i Anglicy opanowali łącznie, poczynając od XVI wieku, 95% terytorium Afryki! Po dziś dzień utrzymują oni kontakty ze swymi byłymi „posiadłościami zagranicznymi", m.in., poprzez Francophonie Mondiale i the British Commonwealth of Nations. To wyraz tęsknoty za tym, co było i co przeminęło bezpowrotnie. Dzisiaj już nie ma nowych terytoriów do odkrywania, w związku z czym człowiek sięga w kosmos i na inne planety.

Kolonizacja i dekolonizacja. Rzecz oczywista, że proces kolonizacji pozostaje w ścisłym związku z omówionymi powyżej wielkimi odkryciami geograficznymi. Główni odkrywcy byli zazwyczaj czołowymi kolonizatorami. Naliczyłem ich 23. W skład czołówki wchodzą starożytne imperia Grecji i Rzymu oraz Fenicja. Z tym wszakże, iż w przypadku greckim było to początkowo raczej osadnictwo na zdobywanych ziemiach. Później prym wiedli europejscy kolonizatorzy sensu stricto, a mianowicie: Hiszpania, Portugalia, Francja, Anglia, Włochy, Holandia, Belgia i również Niemcy (np. w Namibii). Za początek tzw. wielkiej kolonizacji w czasach średniowiecznych i nowożytnych uważa się dzień bożego narodzenia 1492 r., kiedy to 39 marynarzy z jednego ze statków z flotylli Kolumba („Santa Maria") wysiadło na ląd na wyspie Hispaniola i tam się osiedliło. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wrak statku został odnaleziony na rafie przy owej wyspie w roku 2003, czyli ok. 500 lat post factum! Obecnie wyspa nazywa się Haiti, na której znajdują się dwa państwa: Republika Dominikańska i właśnie Haiti w zachodniej części wyspy. To jedno z najbiedniejszych państw świata. 80% ludności żyje w skrajnej nędzy. Tak więc kolonializm na nic się tam i gdzie indziej nie zdał. Kosztował on natomiast życie dziesiątek milionów ludzi na całym świecie. Te zbrodnie jeszcze nigdy nie zostały osądzone i ukarane.

W sumie, pod panowaniem wszystkich kolonizatorów znalazły się 73 mln km kw. powierzchni lądów na Ziemi i 35% ludzkości. Niemało! Różnie nazywano posiadłości kolonialne, by później określać je przewrotnie mianem zamorskich prowincji państw-kolonizatorów. Kolonie stanowiły poważne zaplecza surowcowe, zasoby taniej siły roboczej, obszerne lecz zubożałe rynki zbytu i stawały się podmiotami, w których utrzymywało się zacofanie społeczno- gospodarcze oraz polityczno strategiczne uzależnienie od metropolii. Jeśli dzisiaj mówi się o globalnym ostrym kryzysie społecznym, gospodarczym, epidemicznym, żywnościowym, energetycznym, ekologicznym i in., to wiemy, gdzie szukać winowajców. USA nadal posiadają 14 kolonii zamorskich, jak np.: Samoa, Guam, Midway, Portoryko, Wyspy Dziewicze i in. Co więcej, po II wojnie światowej Stany Zjednoczone usiłowały zakładać (bez powodzenia) swe półkolonie albo nawet kolonie w różnych regionach kuli ziemskiej, jak np. w Korei, w Wietnamie, w Afganistanie, w Libii, w Iraku, w Syrii, na Kubie, na Tajwanie, na Ukrainie i in. A także (z pewnym powodzeniem) w prawie wszystkich krajach Europy Północno-Wschodniej, Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej po przeprowadzeniu tam „kolorowych rewolucji", tzw. wydarzeń majdanowych oraz po ustanowieniu władz neoliberalnych i proamerykańskich.

Wyjaśnienia w tych rozważaniach wymagają jeszcze dwie kategorie: neokolonializm i dekolonizacja. Ten pierwszy to ponowne narzucenie systemu kolonialnego byłym koloniom przyjmujące formę imperializmu gospodarczego, kontroli militarnej lub wręcz pośredniej kontroli politycznej. Państw o takim charakterze nie brakuje szczególnie w okresie panoszenia się neoliberalizmu. Precyzyjną definicję neokolonializmu sformułował, m.in., Kwame Nkrumah, były prezydent Ghany (w latach 1960 r.-1966 r.) i wybitny myśliciel - w swej książce pt, „Neo-Colonialism: the Last Stage of Imperialism" („Neokolonializm to ostatni etap imperializmu"). Oto jego definicja: neokolonializm to sytuacja, w której państwo teoretycznie

niepodległe i suwerenne jest w rzeczywistości politycznie i gospodarczo zależne oraz kontrolowane z zewnątrz. Pokrewna definicja dotyczy tzw. post kolonializmu czyli badań naukowych na temat kolonializmu i neokolonializmu.
Z kolei, dekolonizacja - to rozpad systemu kolonialnego, który zaczął się na dobre od American Revolution (w latach 1775 r.-1783 r.) i od powstania USA oraz nasilił się po II wojnie światowej i trwał około 30 lat. Najpierw, za przykładem Stanów Zjednoczonych, wyzwoliły się (w XIX wieku) kolonie portugalskie i hiszpańskie z Ameryki Południowej i Środkowej oraz z innych regionów świata. Natomiast wkrótce po II wojnie światowej niezależność uzyskały: Indie, Cejlon, Indochiny, Indonezja, Korea i Pakistan. W roku 1960 ONZ przyznała status państw niepodległych 17 koloniom w Afryce. Zaś w latach 1945 - 1990 niepodległość zdobyły prawie wszystkie kolonie w Afryce. Niejako ubocznym skutkiem dekolonizacji są trwające nadal spory i „rozliczenia" kolonialne i postkolonialne pomiędzy pokrzywdzonymi i krzywdzicielami. Ci ostatni nie zamierzają bynajmniej wypłacać ogromnych odszkodowań wymaganych przez pokrzywdzonych i ograniczają się jedynie do… zwrotu zagrabionych dzieł sztuki (np. afrykańskiej).
I wreszcie, niewolnictwo oraz jego nadal trwający bardzo negatywny wpływ na stan stosunków pomiędzy wieloma państwami, szczególnie imperialnymi i kolonialnymi oraz ich byłymi „prowincjami zamorskimi". Stosunki te ulegają stałemu pogorszeniu, w miarę jak byłe kolonie, szczególnie afrykańskie, domagają się sowitych rekompensat z tytułu wyzysku i ucisku niewolniczego przez imperialistów i kolonizatorów. Obok wojen, zbrodni, mordów i zniszczeń niewolnictwo stanowi wielką hańbę, niegodziwość i nieszczęście cywilizacji (niby) ludzkiej. Niewolnik był traktowany przez innych (nie) ludzi, jako towar, który można było kupić i sprzedać, bezkarnie wyzyskiwać, torturować czy zabić. Niewolnictwo jest stare jak świat. Jego pierwsze ślady sięgają 11.000 (!) lat p.n.e, a te lepiej udokumentowanie wywodzą się z czasów imperium Sumerów sprzed 3.500 lat p.n.e. Pod względem prawnym instytucja niewolnictwa została „usankcjonowana" w kodeksie Hammurabiego (1.750 r.p.n.e.) oraz w Biblii i in. Instytucja niewolnictwa funkcjonowała na dobre w starożytnym Egipcie, w ówczesnych Chinach, Indiach, Asyrii, Babilonii, Persji, Grecji, Rzymie, w Izraelu i in. Niewolnicy stanowili ponad 25% ludności imperium rzymskiego. Zaś w czasach nowożytnych naliczono na świecie ponad 40 mln niewolników (wg stanu na 2019 r.).
W XVI wieku Portugalia rozpoczęła transatlantycki handel niewolnikami pochodzącymi, zwłaszcza z Afryki Zachodniej. Byli oni kierowani, m.in., na plantacje trzciny cukrowej, tytoniu, bawełny i cytrusów w Brazylii, Surinamie, Puerto Rico, Jamajce i na Kubie oraz na tzw. Małych Antylach (Barbados, Antigua, Martynika i Gwadelupa). W skali masowej wywożono też dzieci niewolnicze z Nigerii, Beninu, Ghany, Sudanu i Mauretanii. Były one przewożone wraz z rodzicami lub bez nich do europejskich kolonii w obydwu Amerykach. W pierwszym okresie od XVI do XIX wieku przez Atlantyk przetransportowano z Afryki do obydwu Ameryk ponad 25 mln czarnoskórych ludzi. Natomiast z Zanzibaru „eksportowano" ok. 50.000 niewolników rocznie do Indii i do innych krajów azjatyckich. Wielu nieszczęśników (15%) umierało w trakcie podróży morskiej. Jak podaje Global Slavery Index, w XXI wieku ponad 8 mln niewolników przebywa jeszcze w Indiach. W starożytnym Egipcie niewolnikami byli głównie jeńcy wojenni, natomiast w Europie Zachodniej niewolnicy harowali, m.in., jako wioślarze na statkach handlowych i na okrętach wojennych; zaś u bogatych muzułmanów kobiety-niewolnice zamykano w haremach, w których świadczyły one usługi seksualne. Marny los!
W miarę jak pogarszała się globalna tragedia niewolnicza jednocześnie zwiększała się presja, szczególnie społeczna i polityczna, celem powstrzymania owych nieludzkich procesów oraz

położenia im kresu. Nasilały się ruchy abolicyjne (abolicja = zniesienie niewolnictwa). Chcąc nie chcąc władze musiały reagować na nie. Dania była pierwszym państwem, które wprowadziło w roku 1792 zakaz handlu niewolnikami na terenie „swych" kolonii w tzw. Indiach Zachodnich. Zaś „eksport" niewolników na linii Afryka-Europa-Ameryka, szczególnie między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, zmniejszał się nieco, po przyjmowaniu przez rządy stosownych przepisów w tej materii. Np. w roku 1772 niewolnictwo zostało uznane za nielegalne w Anglii i w Walii. W 1807 r. w Anglii uchwalono Slave Trade Act (ustawę ws. handlu niewolnikami) stwierdzającą, że handel ten jest nielegalny. Natomiast w 1820 r. utworzono tam ważne stowarzyszenie pod nazwą Anti-Slavery Society, które istnieje nadal jako międzynarodówka: Anti-Slavery International.
W USA niewolnictwo zostało zniesione w 1865 r., ale w konstytucji amerykańskiej wprowadzono jedynie zakaz sprowadzania niewolników do USA poczynając od roku 1807. Zaś we Francji wprowadzono abolicję w wyniku wielkiej rewolucji francuskiej (1789 r. - 1799 r.), ale Napoleon Bonaparte przywrócił niewolnictwo w koloniach francuskich w 1802 r. Jednak ostatecznie zostało ono zniesione we Francji w roku 1848, a w Brazylii w 1888 r. Liga Narodów uchwaliła (w 1926 r.) konwencję wprowadzającą zakaz niewolnictwa. Ale formalnie przetrwało ono do połowy XX wieku, a faktycznie do dziś. Niemożliwością byłoby obliczenie ogromnych korzyści materialnych, jakie w ciągu długich dziejów przysporzyli niewolnicy imperiom i państwom kolonialnym. Słabo im się dziś wiedzie bez darmowej pracy niewolników. Pozostają wszakże do uregulowania rekompensaty za ich trud, za wyrzeczenia, za cierpienia i za śmierć.

Pilna konieczność

Powyższe rozważania dotyczą jedynie najważniejszych procesów i wydarzeń historycznych i współczesnych, które wywierały i wywierają nadal przemożny negatywny wpływ na ewolucję a także na kompleksowe kształtowanie stosunków międzypaństwowych i międzyludzkich w świecie. Ulegają one pogorszeniu nieomalże z każdym dniem, co eksponuje, jak się wydaje, pilną potrzebę uzdrowienia sytuacji. To musi być wielka i dogłębna rewolucja w samej polityce globalnej i w metodach postępowania. Przeciwnicy muszą stać się przyjaciółmi, którzy powinni zrezygnować z odwiecznej wrogości i nienawiści, z Hard Power na rzecz Soft Power, z hegemonizmu na rzecz humanizmu, z bezlitosnego wyzysku na rzecz wzajemnie korzystnej współpracy oraz wspólnymi siłami budować prawdziwie Nowy Świat o wspólnej przyszłości dla wszystkich jego obywateli. Innej pozytywnej drogi nie ma! W niniejszym opracowaniu starałem się ukazać przyczyny, przebieg i skutki odwiecznej poronionej polityki w stosunkach międzypaństwowych, jaka w naszych czasach może doprowadzić do niewyobrażalnej katastrofy, w której niewątpliwie zginęliby wszyscy łącznie ze zwolennikami i promotorami starego.
Europa Zachodnia, jako jeden z pionierów wielkich odkryć geograficznych, ale również kolonizacji, niewolnictwa itp. powinna wziąć na siebie główny obowiązek i ciężar procesu odrodzenia w stosunkach międzypaństwowych. Obok ewidentnych zasług wobec ludzkości (np. renesans, I rewolucja przemysłowa, postęp naukowo-techniczny, kulturalno-artystyczny i in.) Europa spowodowała także wielkie nieszczęścia dla całego świata (np. trzy globalne kryzysy gospodarcze, dwie wojny światowe, „I zimna wojna" z okresu 1947 r.-1991 r., „II zimna wojna" w latach 1979 r. - 1985 r., obecna „III zimna wojna" i in. (Nota bene: George Orwell, znany pisarz brytyjski, użył jako pierwszy termin „zimna wojna" w swym eseju „You and the Atomic Bomb" opublikowanym w 1945 r.). W okresie po II wojnie światowej dokonało się wiele wydarzeń, które

wywarły bardzo istotny, głównie negatywny wpływ na ewolucję stosunków międzypaństwowych. A mianowicie: blokada Berlina, wojna koreańska, kryzys sueski, kryzys berliński, kryzys kubański, kryzys bliskowschodni, doskonalenie broni masowej zagłady, wojna wietnamska, rewolucja islamska w Iranie, upadek ZSRR i zjednoczenie Niemiec, wojny w Afganistanie, stan wojenny w Polsce, amerykanizacja i neo liberalizacja Europy północno-środkowo-południowo-wschodniej, wojna z terroryzmem, wojna na Ukrainie, kryzys społeczny, epidemiczny, finansowy, gospodarczy, ekologiczny, surowcowy, energetyczny i żywnościowy oraz ponad 50 konfliktów zbrojnych i wojenek toczących się obecnie na świecie itp. Znamienne, iż w tym zestawieniu dominują elementy świadczące o niewydolności i nieprzydatności obecnego anachronicznego „systemu" stosunków międzypaństwowych, który nie zdołał uniknąć aż tylu wojen, tylu nieszczęść i tylu kryzysów. Dalsze trwanie owego pseudo „systemu" nie ma racji bytu.

Powiada się, że skutkiem nietrafionych traktatów pokojowych po I wojnie światowej była II wojna światowa, tak też dalekosiężnym efektem nieudanych układów pokojowych po II wojnie światowej jest obecny bałagan na arenie globalnej i rosnące ryzyko III wojny światowej. Znamienny jest także fakt, że w okresie po II wojnie światowej stosunki międzypaństwowe, szczególnie pomiędzy wielkimi mocarstwami, rozwijały się raczej sinusoidalnie: raz lepiej, raz gorzej, raz w górę raz w dół.

Zilustrujmy to na podstawie następujących przykładów: 1.USA - ZSRR, przecież Stany Zjednoczone pomagały materialnie i militarnie leninowskiej Rosji upatrując w niej przyszłego sprzymierzeńca. Później oba te mocarstwa, antyhitlerowscy sojusznicy i główni zwycięzcy w II wojnie światowej, dość szybko sami stali się zawziętymi przeciwnikami. Rozpoczęli „I zimną wojnę", utworzyli „żelazną kurtynę", dwa przeciwstawne bloki militarne NATO i Układ Warszawski, który przestał istnieć powodując brak równowagi i próżnię militarną po stronie wschodniej, a po stronie zachodniej NATO stale rozszerza i umacnia się. Mechanizm „równowagi strachu" celem utrzymania pokoju nie działa tak jak kiedyś. Nie ma już ustanowionych stref wpływów między Wschodem i Zachodem, rozpadł się ZSRR, zjednoczyły się Niemcy i Wietnam, a partnerzy zachodni Rosji znów dążą do jej osłabienia i poniżenia oraz do dominacji nad światem. Wojna amerykańsko (per procura)-rosyjska na Ukrainie jest wyrazem dążenia USA do rozbicia Federacji Rosyjskiej. Co będzie dalej - to wielka niewiadoma?

2. Unia Europejska - Federacja Rosyjska: przez wiele lat stosunki między tymi dwoma partnerami układały się dość pomyślne, głównie za przyczyną owocnych kontaktów niemiecko-rosyjskich. Bez zasadniczego długotrwałego i mocnego wsparcia radziecko/rosyjskiego pokojowe zjednoczenie Niemiec byłoby trudno wyobrażalne, po prostu wręcz niemożliwe. Swoistą kulminacją we wzajemnych stosunkach było usadowienie Gerharda Schroedera, byłego Kanclerza RFN, we władzach rosyjskich koncernów naftowych oraz jego przyjaźń z Prezydentem Władimirem Putinem. Obie strony współpracowały coraz bliżej w zakresie tworzenia Europy wedle własnych egoistycznych wyobrażeń i planów, co zostało storpedowane przez zawistne USA. Sprowokowanie wojny ukraińskiej walnie przyczyniło się do tego. Niemcy zajmują dość powściągliwe stanowisko w tej materii, licząc na powojenną współpracę i na wsparcie ze strony Rosji w zakresie federalizacji UE pod przewodem RFN. Natomiast pozytywnie należy ocenić wcześniejszy dorobek współdziałania na linii UE-RFN-FR (FR - Federacja Rosyjska) w zakresie współpracy, pokoju i bezpieczeństwa na naszym kontynencie, czego wyrazem była, m.in., Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) w Helsinkach, jej I i III faza w latach 1973 r.-1975 r. i II faza (ekspertów) w Genewie też

w latach 1973 r.-1975 r., porozumienia rozbrojeniowe, gospodarcze, handlowe, naukowo-techniczne itp. To było apogeum we wspomnianej sinusoidzie. W roku 1995 KBWE została przekształcona w OBWE (Organizację…). I teraz pytanie: na co zdał się ogromny wysiłek celem doprowadzenia do KBWE i do OBWE oraz do porozumień gospodarczych, rozbrojeniowych i in., skoro doszło do wojny ukraińskiej i do gróźb użycia broni nuklearnej? Zdał się na bardzo niewiele. Słowem, ostatnie wydarzenia w Europie i na linii Europa - Rosja nie zwiastują nic dobrego na przyszłość. Mechanizm sinusoidy działa z dużą mocą. Ile lat i starań trzeba będzie znów podjąć, aby uzdrowić sytuację?

3. ChRL - USA: również w tym przypadku występuje sinusoidalne falowanie jakości oraz ilości stosunków dwustronnych. Np. ostatnio następuje dość niebezpieczne ich pogorszenie. W Stanach Zjednoczonych znów dochodzą do głosu siły hegemonizmu, imperializmu, ekspansji, prowokacji, ekstremalnego bidenizmu i dążenia do panowania nad światem. W pewnym sensie, w ich polityce dwustronnej i globalnej Chiny przejmują obecnie miejsce Rosji jako „główny przeciwnik" Ameryki. Obawiam się jednak, że popełnia ona horrendalny błąd strategiczny postępując prowokacyjnie nie tylko wobec Chin lecz również wobec dwóch wielkich mocarstw jednocześnie: Chin i Rosji. W czasie II wojny znaleźli się jednak porządni Amerykanie, którzy pomagali Chińczykom, np., dywizjon „Latających Tygrysów" („Flying Tigers") w walce z agresorami japońskimi. Znany pisarz amerykański Edgar Snow opublikował książkę pt. „Czerwona gwiazda nad Chinami" („Red Star over China"), spotykał się z Przewodniczącym Mao i proponował już wtedy normalizację wzajemnych stosunków amerykańsko-chińskich. Bezskutecznie. Ale Przewodniczący Mao wyraził zgodę na bezprecedensowe serwowanie Coca Coli, „kapitalistycznego napitku", w hotelu „Pekin" w Pekinie. Napitek rozlał się następnie na całe Chiny. Jednak proklamowanie ChRL w 1949 r. przyjęto nieprzyjaźnie w USA. Długo nie nawiązywano stosunków dyplomatycznych. Ochotnicy chińscy i żołnierze amerykańscy spotykali się na polach bitewnych, np., w czasie wojny koreańskiej. Niektórzy politycy amerykańscy proponowali nawet użycie broni nuklearnej przeciwko Chinom „póki nie jest za późno". Na szczęście tak się nie stało.

Nijakość trwała do czasu tzw. „pingpongowej dyplomacji" i do sekretnych wizyt Henry Kissingera w Chinach. Nadchodził przełom i normalizacja. W wyniku uzgodnień H. Kissingera, prezydent Richard Nixon złożył wizytę oficjalną w ChRL w 1972 r. Podpisano tzw. I komunikat szanghajski i następne. USA zobowiązały się do uznania zasady „jednych Chin („One China"), tzn. łącznie z Tajwanem. W ślad za tym nawiązano stosunki dyplomatyczne. Ruszyła na całego wymiana handlowa (np. wartość obrotów wyniosła 690,6 mld USD w roku 2022) oraz lawina inwestycji amerykańskich w Chinach. Tylko w jednym 2021 r. wartość tych inwestycji osiągnęła 118,2 mld USD. Wcześniej wyniki były jeszcze lepsze. Wszyscy ostatni prezydenci amerykańscy i liczni oficjele cywilni i wojskowi składali wizyty w Chinach a chińscy w USA. Szczególnym powodzeniem zakończyła się wizyta prezydenta Xi Jinpinga w USA i ówczesnego prezydenta USA, Donalda Trumpa, w Chinach.

Strona chińska opowiada się za konstruktywną i pokojową współpracą obydwu wielkich mocarstw również w interesie całej ludzkości, np. proponując budowanie lepszej wspólnej przyszłości dla wszystkich ludzi, nowego wielobiegunowego ładu światowego, Inicjatywę Pasa i Szlaku oraz wiele innych przedsięwzięć globalnych. Jednocześnie Chiny zwalczają zdecydowanie amerykański hegemonizm, anachroniczną mentalność zimnowojenną, metodologię „kolorowych rewolucji", arogancję i ingerencje w sprawy wewnętrzne, grę na „sumę zero", zbrojenie Tajwanu i próby przekształcania go w odrębne państwo itp. Tak więc problemów było i jest niemało jak np.: elementy wojny handlowej, amerykańska ingerencja w

sprawy wewnętrzne Chin w takich kwestiach jak Tajwan, Sinkiang, Tybet, Ujgurzy, prowokacje militarne w Cieśninie Tajwańskiej i na Morzu Południowo-Chińskim, próby tworzenia azjatyckiego NATO, prawa człowieka, prawa autorskie i in.; ale konsultacje cywilne i wojskowe z udziałem przedstawicieli obydwu Stron trwały nieprzerwanie jeszcze do niedawna, kiedy Li Shangfu, minister obrony ChRL, odmówił spotkania z odpowiednikiem amerykańskim Lloydem Austinem. Obaj ministrowie uczestniczyli w konferencji nt. bezpieczeństwa międzynarodowego w Singapurze (04.06.2023.). Minister Li oskarżył USA, m.in., o próby destabilizacji sytuacji na obszarach południowego Pacyfiku (tzw. Indo-Pacific w terminologii amerykańskiej), o prowokowanie konfrontacji międzyblokowej we własnym interesie amerykańskim i ostrzegł, że jakiekolwiek ostre starcie amerykańsko-chińskie stanowiłoby wręcz niewyobrażalne nieszczęście dla całego świata.

Znam dość dobrze mentalność i cierpliwość chińską ukształtowaną przez tysiąclecia istnienia tego wyjątkowego państwa i wiem, że nie da się ono sprowokować ekstremistom bidenowskim. Może warto będzie poczekać na zmianę ekipy rządzącej w USA i na powrót do względnej normalności we wzajemnych stosunkach? Póki co jednak hegemonistyczne Stany Zjednoczone są główną siłą sprawczą obecnej niepewności i bałaganu występującego w stosunkach międzypaństwowych. Pewne jest wszakże, że ChRL nie pozwoli USA na przekroczenie magicznej „czerwonej linii" bezpieczeństwa, jaką jest, np., kwestia tajwańska. Powrót Tajwanu do Macierzy jest nieuchronny, to tylko kwestia czasu i metody. Zapewne w tym przypadku zadziała także ww. syndrom i mechanizm sinusoidy, w wyniku czego z obecnego dołka stosunki chińsko-amerykańskie wydostaną się na racjonalny pułap, a może nawet na wyżyny jak to nie raz już bywało?

Powrót do normalności w świecie i uzdrowienie stosunków międzypaństwowych powinno się rozpocząć od dobrego przykładu ich radykalnego polepszenia między wielkimi mocarstwami na linii: ChRL-USA, FR-USA, ChRL-EU, FR-UE, przy czym do tego procesu będą mogły dołączyć się pozostałe wielkie mocarstwa oraz inne państwa, wszystkie lub prawie wszystkie, jakie istnieją na Ziemi. Jest to zadanie bardzo potrzebne, ale bynajmniej nie łatwe i nie proste. Bowiem nadal istnieją poważne różnice systemowe oraz odmienne wizje przyszłości, teoretyczne i praktyczne, między poszczególnymi Stronami zarówno w polityce wewnętrznej jak też zagranicznej. Np. ChRL wypracowała swój oryginalny i dobrze funkcjonujący ustrój w postaci socjalizmu o specyfice chińskiej w nowej erze i na nowej drodze; natomiast USA i ich sojusznicy błądzą nadal w oparach archaicznego neoliberalizmu z jego znanymi negatywnymi konsekwencjami kryzysowymi. Zaś w polityce zagranicznej ChRL proponuje program (lepszej) wspólnej przyszłości dla wszystkich ludzi na Ziemi, nowy ład światowy na zasadach wielobiegunowości (multilateralizmu) oraz pokoju, bezpieczeństwa, współpracy i zrównoważonego rozwoju.

Z drugiej strony, USA, w swej obsesji zysku i dominacji, promują przestarzały neoliberalny ład światowy dla bogatych wykoncypowany przez grupę Bilderberg, przez światowe Forum ekonomiczne z Davos i przez niektóre tajemne siły - z zastosowaniem metodologii „Hard Power" oraz w poczuciu pretensjonalnej acz nieprawdziwej wyższości i nieomylności Zachodu. Należy mieć cichą nadzieję, że możliwy będzie optymalny pokojowy kompromis między nowymi i starymi systemami, metodami, koncepcjami i wizjami rozwojowymi dla świata, że dokona się względnie szybko choć na początek minimalne uzdrowienie stosunków międzypaństwowych i że cywilizacja wkroczy na pomyślną drogę postępu, jakiego jeszcze nigdy nie zaznała w całej swojej przeszłości.

Sylwester Szafarz